Rok 3. Kalisz dnia 14 (26) Marca 1872 r. № 25.

Wschód słońca o godz. 5 m. 55 r.
Zachód " " 6 " 19 w.
Długość dnia " 12 " 26.
Przybyło " " 4 " 49.
Wschód księżyca o godz. 7 m. 35 w.
Zachód " we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Ludgiera Bisk. i Olimpji.
D. 27 " Ruperta.
" 28 " Syxta III P. i Doroteusza.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 26 marca 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie, z różnicą tylko kosztu przesyłki z powodu podwyższenia opłat pocztowych.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większem niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1872.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedyńczy kop. 6.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Mianowani: kancelista Rządu Gubernjalnego Emiljan Gaskiewicz, mianowany archiwistą biura pow. Słupeckiego; b. kancelista biura pow. Kaliskiego Józef Janicki, zaliczony na etat do kancellarji Kommisji Włościańskiej; b. kancelista Sądu Poprawczego w Łęczycy Ludomir Malinowski, naznaczony kancelistą w wydziale dóbr i lasów Rządowych w Izbie Skarbowej; profesor gimnazjum Kaliskiego radzca koleg. Ignacy Kowalski, bibljotekarzem tegoż gimnazjum; b. nauczyciel szkoły elementarnej we wsi Kterach, pow. Łęczyckim Andrzej Kryński, nauczycielem w osadzie Lądku, pow. Słupeckim; nauczyciel szkoły elementarnej ewangelickiej w Lilcopolu, pow. Kutnowskim, Okręgu Naukowego Warszawskiego Henryk Czerniak, nauczycielem takiejże szkoły we wsi Dembinie, pow. Kolskim; nauczyciel szkoły elementarnej we wsi Glinie, pow. Sieradzkim Józef Paszkiewicz, naucz. takiejże szkoły w m. Kotoni, pow. Słupeckim.

Uwolniony od służby na własne żądanie naucz. szkoły elementarnej ewangelickiej w Kaliszu Juljan Weber, i nauczyciel szkoły elementarnej we wsi Kotwacicach, pow. Tureckim Karol Krzemieniecki, uwolniony od służby za samowolne jej opuszczenie. (D. G. K.)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez śp. Kozłowskiego i Aleksiusza na nagrody dla sług obojga płci w Kaliszu, ze względu na dobre prowadzenie się i długoletnią w jednem miejscu służbę, na takowe zasługujących, Magistrat miasta Kalisza w dniu 1 (13) lipca r. b., zamierzył wydać takowe nagrody w ilości rs. 45 i rs. 12.

Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winni złożyć Magistratowi przed dniem 19 (31) czerwca r. b. następujące dowody: 1) książkę legitymacyjną; 2) książkę służbową; 3) metrykę urodzenia, i 4) świadectwo pana lub pani co do konduity, czasu pozostawania w służbie, i co do tożsamości podpisu ulegalizowane.

W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, kandydaci o ich uzupełnienie wzywani nie będą, lecz wprost jako nie posiadający wymaganej kwalifikacji z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Kalisz dnia 10 marca 1872 r.

P. o. Prezydenta, *Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Uroczystość Zwiastowania N. P. Marji, jaka przypadła wczoraj w wielkim tygodniu, podług przepisów kościoła odłożoną została i obchodzoną dopiero będzie w poniedziałek po niedzieli przewodniej to jest d. 8 kwietnia r. b.

— W dniu 21 b. m. i r., w tutejszym kościele ewangelickim, w obecności Superintendenta djecezji ks. Teichmana z m. Turku, jak również administratora parafji Kaliskiej ewangelicko-augsburskiej ks. Jarneckiego, i przy attentowaniu Policmajstra m. Kalisza, p. o. Prezydenta, dozoru kościelnego i członków gminy ewangelickiej, odbył się wybór a raczej zaakceptowanie Pastora, na którym jednomyślnie 86-ciu głosami przyjęty został p. Haberkant, dotychczasowy pastor w m. Dąbiu, pow. Kolskim.

Wybrany Pastor przedstawiony będzie do zatwierdzenia przez Konsystorz Warszawski, poczem na początku miesiąca maja obejmie swoje obowiązki.

— Zimna na nowo do nas zawitały, a słyszeliśmy nawet, że w okolicach Sieradza spadły znaczne śniegi.

— Dnia dzisiejszego w kościele OO. Reformatów odprawiać się będzie ostatnie nabożeństwo pasyjne.

— Przez Bank kredytowy pod firmą Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i spółka w Toruniu, nadesłane nam zostało sprawozdanie za rok 1871, które osoby interesowane mogą widzieć w ekspedycji *Kaliszanina.*

— Popsute w wielu miejscach bruki przy zakładaniu rur gazowych, obecnie reparują się.

— W odlewni dzwonów i innych aparatów z różnych metalów p. Ostrzyckiego bronzownika i cyzlera znanego w swej sztuce, przy ulicy Wrocławskiej w naszym mieście, odlane zostały dwa medaljony z bronzu jeden Ś-go Piotra a drugi Ś-go Pawła. Medaljony tę zasługują na uwagę kompetentnych, odznaczają się bowiem dokładnym odlewem i artystycznem wykończeniem.

— W nocy z dnia 21 na 22 b. m., w domu p. Pudlich przy alei Józefiny, zdarzył się wypadek, który mógł pociągnąć za sobą nader tragiczne skutki.

W mieszkaniu na pierwszem piętrze, panią domu leżącą w łóżku, przebudził nagle jakiś trzask, zerwała się tedy, a nie tracąc przytomności, obudziła śpiącego męża krzykiem, że się dom wali; poczem oboje wybiegli bezzwłocznie z pokoju, i cudem prawie uniknęli ciężkiego szwanku, a może i śmierci. Za chwilę bowiem otynkowanie z całego sufitu sypialnego pokoju wraz z częścią desek, runęło, przywalając w swoim upadku meble, lustra i t. p. sprzęty.

— Przed kilku dniami, czując już ciepłe powietrze w naszych stronach, — przybyły bociany.

— Urząd powiatu Kaliskiego podaje do wiadomości, że Robert Wilhelm Wejgt, syn właściciela dóbr Morawina, gminy Kamień, ma zamiar za pasportem emigracyjnym przenieść się na mieszkania do Królestwa Pruskiego; mający zatem do niego jakie pretensje, winni z takowemi zgłosić się w przeciągu czterech tygodni do Urzędu Wójta gminy Kamień. (D. G. K.)

Na wzniesienie nagrobku i płyty pamiątkowej dla śp. Dra Jana **Boesego** w kantorze wydawcy „Kaliszanina" przyjmują się ofiary.

Na cel powyższy nadesłali pp.: J. R. Sęd. Tr. rs. 10, Ad. Ch. patr. Tryb. rs. 15, p. Marja Kuczamer rs. 3, Rajski rs. 3, Jasio, Zosia i Adaś Ch. rs. 3.

— (*Art. nad.*) — Przeczytawszy w tych dniach w Gazecie Polskiej, ogółowe sprawozdanie z czynności Warszawskiego towarzystwa zachęty sztuk pięknych, za r. 1871, w którem ilość sprzedanych akcji wykazana jest cyfrą 1238 i biorąc na uwagę statystykę ludności Królestwa Polskiego, jakoteż ilość sprzedanych akcji w r. 1870/1, Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 2602, jak również porównywając wielostronnie działalność obydwóch tych towarzystw, przyszliśmy do wniosku, że byłoby rzeczą potrzebną, bo tak pożyteczną dla warszawskiego towarzystwa, jakoteż artystów i publiczności, wprowadzić pewne zmiany w ustawie onego.

Niemamy niestety pod ręką szczegółowych sprawozdań towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Kr. Polskiem, abyśmy na pewnych danych wykazać mogli, o ile od roku założenia tegoż tj. od roku 1861, do obecnego czasu, toż towarzystwo wzrosło, jakie lata były dlań mniej lub więcej pomyślne, co było powodem niepomyślności, lub przeciwnie, o ile główne cele towarzystwa dochodzą swego zadania, jaka jest ogólna summa wartości dzieł sztuki nabytych na własność towarzystwa, ile wynoszą subwencje artystom wydane i t. d. i t. d. Niebędziemy więc pisać szczegółowego sprawozdania, które zresztą do Dyrekcji towarzystwa należy i tylko z miejscowych źródeł czerpane być może, ale zrobiemy jedno pytanie, czy już niezawiele mamy reprodukcji obrazów towarzystwa, rozdawanych członkom onego i czem takowe trzeba by zamienić? Odpowiedź na to znajdujemy poczęści, w osobistem pojęciu rzeczy, na doświadczeniu opartem. Przy czem musiemy nadmienić, że o ile się zdaje, to samo miasto Warszawa, liczy w swych murach więcej członków towarzystwa, aniżeli reszta kraju (?). Od r. 1861 po r. 1869 mieszkając w Warszawie, byłem wciąż członkiem honorowym tegoż towarzystwa, zwiedzając częstokroć wystawę obrazów, pomimo że traf nieobdarzył mnie nigdy wygraną przy losowaniu dzieł sztuki, za 5 rs. rocznej opłaty miałem dostateczną przyjemność w bezpłatnem zwiedzaniu takowej, a nadto odbierając corocznie reprodukcję, byłbym zapewne do śmierci honorowym członkiem pozostał, ale okoliczności zmusiły mnie przenieść się z nad Wisły, nad Prosnę i zerwać wszelkie stosunki bliższe z stolicą. Zawiesiwszy na ścianach niewielkiego lokalu dziewięć kopji obrazów warszawskiego towarzystwa zachęty sztuk pięknych, za których skromną oprawę zapłaciłem 30 rubli, przekonałem się, że mam już dosyć reprodukcji, które spotykałem tak często i gęsto w innych domach i miejscach, że stały się rzeczą zbyt pospolitą, przez co straciły po części wartość, tak że dzisiaj bez trudności reprodukcje nieoprawne w Kaliszu po rublu nabyć można. A gdy mi tutejszy

księgarz p. H. proponował nabyć akcję warszawskiego towarzystwa, odmówiłem mu, bo wolałem tak jak i niejeden z moich znajomych, wziąć akcję krakowskiego towarzystwa, kosztującą tylko 3 ruble i mieć reprodukcje daleko rzadziej spotykane w Kaliskiem, więc mniej pospolite i ciekawsze. Czyliż więc niewypadałoby dla podobnych jak my odszczepieńców, jak również dla zachęty tysięcy ludzi inteligentnych, chociaż nie honorowych | ani rzeczywistych członków, spróbować, w miejsce kopji obrazów dawać choć kiedy niekiedy odlewy brązowe np. takiego S. Sebestjana (Pruszyńskiego) żeby i rzeźba, nietylko malarstwo miało swoją reprezentację, lub co lepiej, w miejsce reprodukcji, wydawać album towarzystwa zachęty sztuk pięknych, choćby kwartalnemi zeszytami, umieszczając w nim oprócz kopji najcelniejszych obrazów, recenzje i sprawozdania z wystawy, które będąc redagowane bezstronnie, z całą znajomością techniki, wyrabiały by gust i pojęcie sztuki, a nawet dawałyby bodźce do nabywania obrazów, dla tych którzy przy utrudnionej komunikacji niezwiedzają wystawy. Niechby bilet prenumeracyjny służył do bezpłatnego zwiedzania galerji towarzystwa, jak również oprócz miana członka nadawał prawo do udziału w losowaniu dzieł sztuki, w takim razie prowincje Królestwa dostarczyłyby znakomity kontyngens mecenasów malarstwa, rzeźby i architektury, bo każdy prócz moralnej strony widziałby odwrotną i główną stronę medalu: „korzyść własną." Niech perjodyczne pisma warszawskie — illustrowane, którym nasz projekt może nie być na rękę, jako odbierający cząstkę materjału do zapełnienia ich szpalt i stronnic będą dobrej, choć nie własnej, sprawie przychylne, niech komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych, ogłosi prenumeratę podobnego albumu z kopjami obrazów, czy to fototypów czy drzeworytów, a zdaje mi się, że spróbować nie zawadzi, wrazie zebrania dostatecznej liczby członków, możnaby zacząć dopiero wydawnictwo. W każdym razie, niech głos nasz rozbudzi tylko debata w tym przedmiocie, a będzie on natenczas pierwotną myślą czynu, który przyniesie korzyść sztuce, jej kapłanom i zwolennikom. *K. W.*

Korespondencja Kaliszanina.

Konin, d. 10 marca 1872 r.

Kwestją będącą u nas w tym czasie na porządku dziennym, jest woda. Stara Warta, według odwiecznego swego zwyczaju, pozbywszy się zimowej szaty i krępującego ją lodowego pancerza, roztoczyła swe wody zalewając nadbrzeżne niziny. Tegoroczny wylew o wiele mniejszym jest od zeszłorocznego — mimo to woda dość wysoko się trzyma i do dziś dnia ciągle przybiera. Wylewy naszej rzeki nie są niebezpieczne, przecież woda wdziera się do piwnic i sprawia wilgoć, ginącą dopiero z nastaniem cieplejszej pory.

Teraz rozpoczyna się odpływanie berlinek, a chociaż stan wody odpowiednim jest do żeglugi, niewywiozą one zwykłej ilości zboża za granicę. Przyczyną tego jest okoliczność, że zboże nie równie tańsze jest za granicą jak u nas. Dla tego też wielu naszych kupców wstrzymało się z wysyłką zboża; ztąd wiele berlinek powraca próżno, wiele tylko w części naładowanych — a najmniej z całym ładunkiem. Kupcy tutejsi poniosą w tym roku dotkliwe straty — tak na różnicy ceny zboże, jak i na opłacie frachtu. Nie sądźcie aby opłata frachtu była nic nieznaczącą. Kupiec mający zamiar wysłać zboże za granicę, kontraktuje np. 10 berlinek. Przybywają one tu na jesień; w ciągu zimy odbywa się ładowanie, a wiosną powracają. Berlinka zabiera 120 wispli (wispel obejmuje 11 korcy); podług praktykujących się cen, opłaca się frachtu z Konina do Berlina, dokąd za zwyczaj zboże się wysyła, po sześć talarów od wispla, czyli od 120 wispli 720 talarów. Pomnóżmy to przez 10, a otrzymamy summę, która kosztuje fracht od 10 berlinek.

Dla berlinkarza jest rzeczą obojętną, czy powraca z całym ładunkiem, czy z częścią onego, lub zupełnie próżno; kupiec który go zakontraktował, bez względu na to płacić mu jest obowiązany umówioną cenę frachtową — ztąd i wypływa strata opłaty frachtowej.

Ci z kupców, którzy zaciągnęli zobowiązanie odstawiania zboża za granicę, muszą dotrzymać umowy i zboże wysełają; zapłatę za takowe otrzymają w kurancie pruskim — pewną więc część straty powetują na agio.

Z odpłynieniem berlinek ubywa miastu przeszło 500 ludzi; pocieszamy się tem dla tego, że ceny produktów jako to: masła, séra, jaj i na t. p. produkta znacznie spadną.

O węglu brunatnym odkrytym we wsi Ruminie pod Koninem, o czem wspomniałem pobieżnie w poprzedniej korespondencji, mogę nieco bliższych wiadomości udzielić.

Majętność Rumin, będąca obecnie własnością p. Przeradzkiego, obejmuje powierzchni 30 włók. — P. Morkowski górnik odnalazł węgiel dopiero na przestrzeni 15 włók; na reszcie jednak terytorjum poszukiwania niebyły jeszcze czynione, są tylko przypuszczenia, że pokład węgla nie tylko na Ruminie, ale i dalej rozciągać się musi. Według słów właściciela Rumina, pokład jest gruby na 8 stóp, sam węgiel ma być nierównie lepszy jak Brzeziński, mianowicie pali się natychmiast za dotknięciem płomienia, podczas gdy tamten potrzebuje do rozpalenia pewnej ilości drzewa.

Obecna pora najstosowniejszą jest do sadzenia drzewek; wartoby pomyśleć o zasadzeniu niemi i uporządkowaniu cmentarza przy kościele farnym znajdującego się; podnosiłem tę kwestję w roku zeszłym, obecnie przypominam ją; zdaje mi się przecież, że mój głos pozostanie głosem wołającego na puszczy, i rzeczy pozostaną sobie nadal in statu quo. Czyż to co trudnego drzewka? albo ich zasadzenie? Wiemy, że gdy drzewek było potrzeba dla obsadzenia ewangelickiego cmentarza, obywatele ziemscy udzielili takowych bezpłatnie, ale był ktoś co się tem zajął — my zaś chcemy widocznie aby się samo zrobiło! Wiele możnaby powiedzieć jeszcze wtym przedmiocie, ale..... nie do mnie inicjatywa należy, są bowiem osoby, których obowiązkiem jest poruszenie i przeprowadzenie tej kwestji. *I. Warta.*

Różne wiadomości.

— Dzienniki petersburgskie podają następujący telegram z Odessy, datowany 29 lutego (12 marca) r. b.: „Dziś w nocy z tutejszej cerkwi katedralnej skradziono cudowny obraz Najśw. Panny Maryi Kasperowskiej. Zarazem skradziono też pieniądze. Zbrodniarzy jeszcze nie znaleziono." (G. W.)

— We Francji i Belgji władze są i słusznie bardzo niezmiernie surowe dla oszustów sprzedających fałszowane artykuły żywności za dobre, jako to: nabiał, pieczywo i t. p. Niedawno w Antwerpji sąd w pierwszej instancji skazał pewnego piekarza z tego powodu na 500 fr. kary i 14 dni aresztu. Obwiniony i skazany apelował; apelował również i prokurator, żądając wymiaru surowszej kary. Jakoż sąd wyższy skazał pana piekarza na 500 fr. kary, pół roku kozy, prócz tego nakazał ogłoszenie wyroku w dwóch miejscowych gazetach, rozlepienie go po rogach ulic i pozbawił skazanego raz na zawsze konsensu. (K. C.)

— „Gaz. Warsz." pisze: Inżynier cywilny Kayser, donosi z Wrocławia co następuje: „Wczoraj to jest d. 6 b. m. o kwadrans na 5-tą domownicy zwrócili moją uwagę na zjawisko, które, jak to łatwo odgadłem, było skutkiem trzęsienia ziemi, a mianowicie dostrzegłem, że obiedwie szafy stojące na przeciwko siebie chwiały się, czego najlepszym dowodem było bujanie się pęku kluczów wiszących u drzwi tychże sprzętów. Najwidoczniejsze wszakże skutki wstrząśnienia dawały się spostrzegać na gałązkach powoju stojącego w wazonie na oknie, te poruszały się w tę i ową stronę, jakby pod wpływem bardzo silnego wiatru." Doktór Galle donosi również z Wrocławia, że będąc o godz. $4\frac{1}{4}$ w sali uniwersyteckiej do spostrzeżeń magnetycznych przeznaczonej, zauważył, iż kawał magnesu około funta wagi trzymający, a zawieszony u sufitu na sznureczku jedwabnym, bujał się w tę i owę stronę, jak wahadło zegara. Ponieważ do tej sali nikt prędtem nie wchodził, wniosek zatem prosty, że owo chwianie się magnesu, było skutkiem opisanego trzęsienia ziemi, za czem godzina stanowczo przemawia także. (G. W.)

— W m. Brodach komisja mięszana wyznaczona ze strony rządów austrjackiego i rosyjskiego, prowadzi już od dnia 23 lutego r. b., obrady i czynności w sprawie uregulowania nadgranicznych stosunków celnych i żelazno-kolejowych. (G. H.)

Dawny Ratusz

W KALISZU;

—

(*Ciąg trzeci*).

Takie są szczegóły o dawnym ratuszu pozostawione nam w jego opisie przez Kommissję Dobrego Porządku. Z opisu tego widzimy: że ratusz ten i wzmiankowane powyżej, a przytykające do niego budowle, znajdowały się w środku dzisiejszego rynku czyli w tych miejscach, gdzie jest prostokąt obecnie stojących zabudowań, w skład których wchodzi dzisiejszy główny odwach wojskowy. Z opisu tejże Kommissji wiemy nadto, że rynek ówczesny otaczający ratusz z przyległemi do niego budynkami, tworzyło 44 kamienic.

Stan dawnego ratusza między rokiem 1780, a 1788, jak to widzieliśmy z poprzedniego opisu, był już upadającym. Ostatecznej jego ruiny dokonał w lat kilka później, wielki pożar Kalisza. Liczny szereg okoliczności dziejowych z końca zeszłego i początków bieżącego stulecia, nie dozwoliły się dźwignąć pustce ratuszowej, która zresztą musiała po pożarze być tak wielką, iż nie opłaciło by się wznosić nowej budowli na starych szczątkach.

Z kroniki zakonnej klasztoru OO. Reformatów czy też Bernardynów, wynotowaliśmy w roku 1855 następujące szczegóły o wielkim pożarze naszego grodu; przytaczamy je tu w całości jako odnoszące się zarazem do spalonego w tej klęsce dawnego ratusza.

„Roku 1792, dnie: 30 sierpnia, 6 i 13 września, to jest trzy, jeden po drugim czwartki, były bardzo nieszczęśliwemi dla miasta Kalisza. W pierwszy czwartek, to jest dnia 30 sierpnia, zajęty ogień w obrębach klasztoru PP. Franciszkanek *), tak się zaczął rozszerzać, że zagroził niebezpieczeństwem całemu miastu, ale gdy ze wszystkich stron silny ratunek dawano, dachy poździerano, sam tylko klasztor tych zakonnic po większej części drewniany, spłonął. Szczęściem jeszcze dla miasta było to, że ogień pokazał się o godzinie 5 po południu.

„W drugi czwartek, to jest dnia 6 września po południu, również o godzinie 5, spadł tak nadzwyczajnej wielkości grad, że wszystkie okna w kościołach, kamienicach i drewnianych domach powybijał tak dalece, że w najmniejszych zakątkach nie było i jednego domu, któryby niedoświadczył tej klęski. Uważano jednak, że niektóre domy później ocalone przez ogień, najmniej tej szkody nie poniosły. W kościele kollegjaty, choć na największą falę był wystawiony, cztery tylko szyby wybite zostały; w kollegjum zaś i w kościele pojezuickim, ani jedna szyba w oknach nie została. Grad wówczas padający był wielkości orzecha włoskiego; nabił on wiele ptastwa i mnóstwo ludzi poranił.

Trzeci czwartek to jest dnia 15 września był najokropniejszym dla miasta Kalisza. Między godziną 10-tą a 11-tą w nocy z czwartku na piątek, wszczęty przez nieostrożność służącego ogień w stajni jednego z obywateli na Wrocławskiem przedmieściu, w moment przy pomocy gwałtownego wichru ogarnął poblizkie mieszkania i dosięgnął starych zabudowań żydowskich, domów drewnianych, kramów, składów siarki, prochu, spirytusów i innych rzeczy palnych, skutkiem czego ożywiany ogień, na całe miasto się rozpostarł. Strwożeni niebezpieczeństwem mieszkańcy, już nie o ratowaniu domów ale o wynoszeniu z nich rzeczy, myśleli. Zabudowania wspaniałego ratusza spłonęły, i cały rynek był już w ogniu, gdy jeszcze miano nadzieję ocalenia drugiej połowy miasta, od strony bramy Turuńskiej (Warszawskiej). Lecz pęd ognia zwracając się ku temu miejscu, gwałtownie z ogromnym hukiem wybuchnął od jednego kupca, który mając kilka beczek prochu i inne materjały palne, pomimo napominania aby też materjały w studni utopić kazał, utaił je w kamienicy. Nie minął jej ogień: proch zapalony wyrzucił w powietrze dachy z dwóch domów. Pożar powiększył się powtórnie, a bałwany ognia miotając się na wszystkie strony, pochłonęły i resztę domów nie dotkniętych jeszcze klęską. W kilku godzinach kamienice i domy od bramy do bramy, w gruzach i ruinie osiadły. Przeszło pięćset domów, kamienic i pięknych dworców zniszczonych zostało; kilka kamienic i konwikt

*) Gdzie dziś kamienica p. Rogowskiego, przy ulicy Sgo Stanisława.

Karnkowskiego **), ocalały, również pod Franciszkanami kilka dworków drewnianych i pod kościołem S-go Mikołaja, który zostawał w największem niebezpieczeństwie, bo dzwonnica jego już była ogniem zajęta. Dzielny ratunek mieszczan ocalił kościół kks. kanoników Lateraneńskich; ocalał także jakby cudem i domek pewnego ubogiego szewca, który poszedł na jarmark do Ostrowa, a choć nikt domku jego nie ratował, ten przecież został sam jeden nie tkniętym gdy wszystkie inne zabudowania obok niego się spaliły. *Wieża ratusza* w samym środku miasta, wspaniałej struktury, po spaleniu się kopuły miedzią pokrytej, do której się ogień dostał, w kilka godzin runęła. Zegar zaś ratuszowy w miejsce północnej godziny 12-tej, wybiwszy z przerażającym jękiem przeszło 100 razy, wraz z dzwonami zagrzebany został w popiele. Ze wszystkich domów Kalisza zostało się tylko po tej klęsce kilka kamienic w połaci gdzie konwikt Karnkowskich, pod Franciszkanami domków 18 i dwa domy drewniane obok kościoła Ś-go Mikołaja, przy których wszystkie inne domy spłonęły a te choć okopcone i żywicą oblane, nietkniętemi zostały. W czasie tego strasznego pożaru nikt życia nie stracił, ani był skaleczonym. Jak to się nierzadko dzieje, tak i tą razą, niecność i chciwość starały się skorzystać z nieszczęścia swoich bliźnich. Wiele osób przez nieprawną grabież cudzych rzeczy, wzbogaciło się, lecz niezadługo ręka Boża dotknęła zbrodniczych ludzi, bo choć czas jakiś w dostatkach żyli, później widziano ich z torbą żebraczą, w nędzy i skażeniu umierających." (D. n.)

**) Dziś kamienica p. Kempnera wprost odwachu i Dyrekcji towarzystwa kredytowego.

IV.

NENUFARY.

Nie było to wśród śmiechów, ni wśród woni balu,
Ani w miejscu gdzie szczęście padół w raj zamienia,—
Było to w murach cierpień, w ziemi zapomnienia,
Słowem — było to w szpitalu.

Zmrok już zaczął wysyłać marzenia całunek,
Z nim dzwony odmawiały rzewnie „Anioł Pański,"
Zmilkła zięba i przysiadł pod kamyk skowronek,
Ten pieśniarz niwy naszej, ten lirnik słowiański.
W ulicy dolatywał jakby szmerem fali,
Oddźwięk hymnu wybiegły z „Kaplicy rycerzy:"
To księża Reformaci szeptem swych pacierzy
Światło dzienne i Bóstwo pobożnie żegnali.

Jam szedł drogą Wrocławską od naszych cmentarzy,
Serce mi opływała tęsknych uczuć fala, —
Bo kto tam jest lub wraca, to ten smutnie marzy. .

W tem głos cichy przerwał mi medytację ducha:
„Kaźmierz Łada w Kaliszu — wzięty do szpitala,
Chodź nawiedźmy tam bracie artystę i druha!

Chodź! rzekłem do malarza. My z jednego zdroju,
Różnem czerpiem naczyniem dar nam wydzielony:
Ty paletą, ja słowem, tamten swemi tony,
Przemawiamy o sercu, cierpieniach i znoju.
Są tacy, co w świat lepszy, co w cnotę nię wierzą,
Co lubią gwar bez celu i co z uczuć szydzą,
Co wartość ludzką tylko na pieniądze mierzą,
Co w dziełach Bożych samą przypadkowość widzą...

Chodź bracie do szpitala! arena to stara,
Tem wstrętniejsza i smutna, że obok metresów,
Uleciała tam nieraz dusza Cervantesów,
I niedól tam skonała niejedna ofiara.

Uderzyłem w dzwon głuchy jak pierś wypalona;
Wyszedł sługa szpitalny z miną skorpijona,
I przy błyskach kinkietu co się zmarłym pali,
Wiódł nas kurytarzami do odległej sali.

Szliśmy milcząc.... Czasami gdzieś z chorego łona
Dobiegł nas jęk stłumiony lub ciche westchnienia,
Nieraz się też zdawało, że ktoś obok kona,
Bo co sala, to inny przybytek cierpienia.
Niekiedy wśród półświatła mignął cień niewieści,
To Cherub, co pomaga do dźwigania krzyża:
To siostra miłosierdzia, piastunka boleści.
Przed którą nawet Osman dziś swą głowę zniża.

*

Znów sala! Dwa łóż rzędy stały na niej szlakiem,
Wydzierzgane podwójnie jedną równą smugą;
Zdała mi się być ona cierpień powijakiem,
Tak była dziwnie wązka i tak dziwnie długą.
Ot i łoże z napisem łacińskiemi głoski:
„Paralityk Kazimierz Łada vel Ładowski."

— Witaj skrzypku kochany! tak smutny i blady,
Jakiż wicher cię zwionął z muzycznej estrady?,
Czyż tu miejsce dla ciebie? Między naszą rzeszą,
Kształty, słowo, mnzyka, tak czarownie cieszą!

— „Wy szczęśliwi jesteście! bo szczęściem jest zdrowie"
Jęknął skrzypek z trudnością dobywając słowa, —
„Szanujcie wszyscy skarb ten, niech wam o tem powie,
Ta na łożu szpitalnem obumarła głowa.
Pojąć tego nie mogę... zaprawdę to biada!
Czemu nałóg tak często nad talentem włada?
Dla czego ci, co ziomków zaszczytem być mogą,
Mając w duszy poezję, chodzą prozy drogą?!"

„Ach! gdyby z rąk mych martwość, z myśli zbiegła chmura,
Gdybym z zdrowiem miał talent jaki niegdyś miałem,
Znów zagrałbym wam drodzy mojego mazura,
I moje kujawiaki, które niegdyś grałem.
Jeśli mi Pan Bóg kiedyś dawne siły wróci,
Wtedy zdrowie i moje skrzypięta ocuci,
Wtedy płakać znów będą tą pieśnią wiślaną,
Pieśnią naszych flisaków tyle mi kochaną!

„Biedne te moje skrzypki!, dziś to kawał drzewa,
Struna na nich już pękła, bo się na mnie gniewa,
A jednak ja te skrzypki ukochałem tyle,
Że je bracia wraz ze mną zagrzebcie w mogile.
Cóżbym ja bez nich począł gdy przed Bogiem stanę
Dać rachunek jak człowiek i jako artysta?....
Niechaj Mu opowiedzą te skrzypki kochane,
Jak mi droga żywota była ciernista.
Niech przemawiają za mnie, bo były mą cnotą,
Były często pociechą w niedoli jedyną,
Były także mym grzechem i dni moich winą,
Wieńcem z ciernia i moją aureolą złotą."

„Szkoda mnie, szkoda skrzypiąt! podsłuchały one
Niebo nasze zawieją zimy ośnieżone,
Piosnkę wiejską, szmer Wisły, smętnych lasów ducha,
Chłopskie chrzciny, wesela, — jak świerszcz w chacie ćwierka,—
To też lat wiele minie a nikt tak od ucha,
Nie zagrzmi kujawiaka, nie utnie oberka!"

*

Padł muzyk nieprzytomny na szpitalne łoże.
Myśmy dłoń mu ścisnęli szeptając ze łzami:
— Bywaj zdrów! tem biedniejszy artysto-nieboże,
Że nie będziesz już z swemi gawędzić skrzypcami!

*

I podobni do widm dwóch, do Dantejskich cieni,
Szliśmy znów korytarzem — w tem przy wyjściu z sieni.
Na szpitalnej w płacht jakiś osłoniętej marze,
Nieśli trupa dziewczyny grobowi tragarze.
Warkocz wlókł się po ziemi; jak u odaliski
Spięty był w samym końcu pąsowym atłasem,
W ciemnych splotach aż światła łamały się błyski;
Ten warkocz tragarz deptał swym ciężkim obczasem.

Wstrzymaliśmy upiorów; podniósłem z podłogi,
Ozdobę tej dziewczyny, strój dla niej tak drogi,
I złożyłem na piersiach co już drgać przestały,
Na sercu, co zapewnie szczere jego bicie,
Za pieszczoty kochanka, miłość i pochwały,
Byłoby chętnie dało młode swoje życie.

Spójrzał wampir szyderczo i rzekł marszcząc lice:
„Pan się nad nią litujesz! kopnąć rozpustnicę,
Bo niegodna modlitwy, łez, ani pamięci!"

— Wstrzymaj się! któż w swem życiu nie zgrzeszył, nie zbłądził?
Ty umarłej niezłorzecz, już ją Bóg osądził;—
Nie ona, lecz ci raczej zostaną przeklęci,
Co pierwsi do jej duszy jasnej i przeczystej,
Nawiali żądzy piekła trawiąco-ognistej.

Gdym to mówił—znów dalej pomkły się straszydła
Ze zwłokami tej młodej, upadłej kobiety;
Do kostnicy spieszyli.... skrzypiały nosidła,
A od biegu szybkiego aż drgały kinkiety...

Ad. Ch.

Przegląd polityczny.

Kwestja nowych przymierzy i dziś najżywiej zajmuje prassę europejską. Dzienniki półurzędowe włoskie przemawiają takim samym tonem jak pruskie; przeczą zawarciu formalnego przymierza między Niemcami i Włochami, twierdzą jednak, że to przymierze leży w naturze rzeczy, i że w razie potrzeby, może być w każdej chwili z łatwością zawarte, taka jest dziś wspólność interessów państw obu. Półurzędowy dziennik „Opinione," powiada o podróży księcia Fryderyka Karola pruskiego:]

„I my sądzimy, że książę Fryderyk Karol nie dla prostej przyjemności przedsięwziął podróż do Włoch, i że chciał naocznie poznać stosunki polityczne naszego kraju, i silniej zawiązać węzły przyjaźni łączące go z Niemcami. Nie potrzeba wynajdować formalnych traktatów przymierza by się przekonać że między Niemcami i Włochami jest wspólność interesów, i dążeń które poręczają serdeczne porozumienie. W obec zawziętej walki jaką klerykalni staczają teraz z Włochami i Niemcami, nic naturalniejszego, że musimy bronić wspólnej sprawy przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który nas poważnych kłopotów nabawia.... Dla tego nie taimy, że podróż księcia Fryderyka Karola wyda najlepsze rezultaty dla wzajemnych stosunków między dwoma państwami, które wiele wspólnych interessów łączy, a żaden antagonizm polityczny nie rozdziela."

Londyn, 21 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, p. Horsman ponowił wczorajszą interpellację, czy rząd da zapewnienie, że propozycje które mają być uczynione Stanom Zjednoczonym w kwestji Alabamy, wówczas dopiero będą ważnemi, gdy Parlament wypowie o nich swoją opinję. P. Gladstone oświadczył, że nie może dać takiego zapewnienia. Parlament wie, w jakim duchu rząd kieruje negocjacjami w kwestji Alabamy, zna także cel ku któremu rząd zmierza. O każdej zmianie w położeniu Parlament będzie zawiadamiany. Można wprawdzie roztrząsać kwestję, czy ma być ograniczone prawo Korony do zawierania traktatów międzynarodowych w ogóle; w każdym atoli razie żądanie pana Horsman posuwa się za daleko.

Peszt, 21 marca. Wysłane dla kompromisu komitety stronnictwa Deaka i opozycji, przedstawiły na konferencji obustronne propozycje, które wczoraj złożone zostały w klubie. Komitet Deaka bezzwłocznie zawiadomił prezesa ministrów o rezultacie obrad. Dziś będzie stanowcza konferencja komitetu pojednania.

Wersal, 21 marca. Bezzasadną ma być pogłoska, że wysłano ztąd do Tulonu rozkaz uzbrojenia trzech okrętów pancernych.

Rzym, 21 marca. Dekret królewski nakazuje wniesienie do wielkiej księgi długu państwa 3,225,000 franków, jako trwałej renty dla Stolicy Apostolskiej.

Palermo, 21 marca. Książę Fryderyk Karol wczoraj odjechał do Trapani. (G. P.)

Telegramy.

Wersal, 22 *marca*. Thiers oświadczył, że obrady nad petycjami katolickiemi są niewczesne, i że rząd nie życzy sobie dyskusji w tym przedmiocie.

Berlin, 22 *marca*. Izba poselska zakończyła obrady nad ordynacją okręgową.

Wiedeń, 22 *marca*. Izba Panów. Rząd oświadczył, że nie przyjmie koncesji dla Dalmacji i Galicji niezgodnych z interesami państwa.

Od Redakcji.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał drugi r. b.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 1290. Niniejszem zawiadamia, iż 29 marca (10 kwietnia) r. b., o godz. 11 rano, w biurze Magistratu odbędzie się głośna licytacja (in plus), na sprzedaż ziemi miejskiej pozostałej po wyrąbanym lesie, leżącej wśród włościańskich osad wsi Wolica i mającej przestrzeni 32 morg 222 pręt., zaczynając od summy szacunkowej rs. 458 k. 15.

Przystępujący do licytacji winien złożyć kaucją w ilości rs. 45 kop. 81 i pół. Warunki licytacji i plan miejscowości można przejrzeć każdodziennie w Magistracie w godzinach biurowych.

P. o. Prezydenta, *Tański.*

(106-3-3) Sekretarz, *Marcinkowski.*

DOBRA,

niedaleko m. Kalisza położone, przy szosie, mające dominialnej przestrzeni włók 70, są do sprzedania z wolnej ręki, za bardzo **przystępną cenę**, i warunki wypłaty dogodne; bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (105-3-3)

GUWERNANTKA

szwajcarka, posiadająca języki francuzki i niemiecki, obecnie do Ś-go Jana jest w obowiązkach na wsi, poszukuje od 1-go lipca r. b. takież miejsce; o bliższych warunkach powziąść można wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina.“ (109-3-2)

PIEKARNIA WIEDEŃSKA

w Kaliszu.

Ma zaszczyt donieść zaszczycającym ją swémi obstalunkami i zakupem, iż w wielki czwartek, piątek i sobotę przyjmować będzie **do wypieku** wszelkiego rodzaju **ciasta wielkanocne;** staranny wypiek zapewnia. (117)

KANTOR
WEKSLI I LOTERJI
WŁADYSŁAWA BERSOHN & Comp.
w Warszawie,
przy ulicy Senatorskiej Nr. 468/9.

Zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż celem umożebnienia kupna Rossyjskich 5% **pożyczek tak pierwszej jako też i drugiej emissji,** urządził sprzedaż takowych na rozpłaty i to w sposób tak przystępny, że nawet najmniej zamożni mogą bez uszczerbku w swych wydatkach, przez drobiazgowy rozkład opłaty, wejść w posiadanie tych papierów loteryjnych. Pierwsza bowiem rata wynosi **rs. 5,** a następne po **rs. 4 kop. 50. Po opłaceniu pierwszej raty, posiadacz kwitu jest właścicielem każdej na tę pożyczkę paść mogącej wygranej.** Ciągnienia odbywają się 4 razy do roku, to jest 2 (14) stycznia, 1 (13) marca, 1 (13) lipca i 1 (13) września. Główne wygrane rs. 200,000, 75,000, 40,000, 25,000 i t. d.

Kantor powyższy ubezpiecza wyż wspomnione pożyczki od amortyzacji.

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą uskutecznia. (92—12-4)

Władysław Gersz, lekarz wolno-praktykujący, zamieszkały w m. Koninie, tamże zajmuje się praktyką lekarską. (119)

Fortepjan zupełnie nowy, jest do sprzedania za przystępną cenę; wiadomość na miejscu u właściciela przy Nowym rynku w domu p. Michalskiego № 416 na parterze po lewej stronie. (118)

KANTOR
Ekspedycji Gazet i Pism Perjodycznych
HENRYKA HURTIG
w Kaliszu,

ma zaszczyt donieść, że przyjmuje prenumeratę na wszystkie **gazety i pisma perjodyczne** wychodzące w kraju i za granicą, po cenach najtańszych i uprasza o wczesne zapisywanie się na **kwartał II**-gi roku 1872. (113-3-2)

W dominium Kawęcin pod Dobrą jest do sprzedania **25 korcy rejgrassu angielskiego;** próbę obejrzeć można w domu handlowym pp. Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i spółka. (115-3-2)

W środę dnia 15 (27) b. m. w domu p. Wejlanda przy ulicy Józefiny na 1-em piętrze, odbywać się będzie od godziny 10-tej z rana licytacja reszty pozostałych od sprzedaży ruchomości mebli i innych sprzętów domowych. (114-2-2)

DO
Handlu kolonjalnego
Wład. Wybrańskiego,
przy ulicy Wrocławskiej w Kaliszu,

na święta Wielkanocne nadszedł świeży **transport wyborowych towarów kolonjalnych, delikatesów i bakalij,** ktore sprzedaje po przystępnych cenach.

Tenże handel przyjmuje **prenumeratę** na wszystkie pisma tak krajowe jak i zagraniczne i na „Kaliszanina.“ (120)



Osoba z dobrem wychowaniem, rodowita niemka, posiadająca także język polski, krawieczczyznę i inne rozmaite roboty domowe, poszukuje miejsca do wychowania dzieci; mieszka nad rzeką pod № 374, u pani Chmielewskiej. (120)



POWOZ

półkryty, mało używany, zagranicznej fabryki, jest do sprzedania **w hotelu Berlińskim** w Kaliszu; bliższa wiadomość u właściciela hotelu. (112—3-2)

WIENIEC;
pismo czasowe, illustrowane,

wychodzące dwa razy na tydzień wraz **z encyklopedją** kosztować będzie:

w Warszawie rocznie rs. 9 kop. 40.
„ półrocznie „ 4 „ 70.
„ kwartalnie „ 2 „ 35.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 13 kop. —
„ półrocznie „ 6 „ 50.
„ kwartalnie „ 3 „ 25.

Wieniec bez encyklopedji:

w Warszawie; rocznie rs. 5 kop. 40.
„ półrocznie „ 2 „ 70.
„ kwartalnie „ 1 „ 35.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 8 kop. —
„ półrocznie „ 4 „ —
„ kwartalnie „ 2 „ —

Encyklopedja zacznie wychodzić od miesiąca maja r. b. w objętości 8-iu (ośmiu tomów, po 30 arkuszy każdy, w 8-ce bardzo wielkiej dwuszpaltowej, pismem drobnem ale wyraźnem w zeszytach 15-to dniowych, tak, że w przeciągu dwóch lat cała będzie skończona i kosztować będzie prenumeratorom Wieńca rs. 8, zaś nieprenumerującym Wieńca, w Warszawie rs. 16 pół rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2, na prowincji rs. 18 czyli kwartalnie rs. 2 kop. 25. (116—3-1)

S. ORGELBRAND, SYNOWIE.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	6	90	7	20
Żyta „	4	50	4	80
Jęczmienia „	4	20	4	50
Gryki „	5	40	5	70
Grochu „	6	90	7	5
Prosa „	—	—	—	—
Kartofli „	2	10	2	25
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni „	—	—	—	—
Lnianki „	—	—	—	—
Owsa „	2	40	2	70
Oleju lnianego . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego „	—	—	—	—
Nafty „	—	—	—	—
Okowity „	—	—	—	—
„ wiadro	5	50	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt		9		—
„ 2 „ „		8		—
Cielęciny „		7		8
Baraniny „		7		8
Wieprzowiny „		12		—
Sadła i Słoniny „		24		—
Masła niesolonego „		27		—
„ solonego „		24		—
Karpia „		—		—
Szczupaka „		—		—
Chleba pszennego „		—		—
„ żytniego „		3½		—
„ razowego „		2½		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	—	—	—
„ „ miek. „ „	9	86	—	—
Siana pud	—	32½	—	—
Słomy „	—	17½	—	—

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **23** marca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	65	91	30
„ „ „ serji II. „ 100	89	50	89	15
„ „ nowe 5% z r. 1869	90	10	89	75
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	25	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	75	80	75	55
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	92	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	151	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	94	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	77	—	76	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	103	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	110	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 101⅛
„ „ „ nowych „ 126⅛
„ „ „ Likwidac. „ 124⅜

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

Dołącza się prospekt „Gazety Rolniczej.“